Do niniejszego numeru dołącza się dodatek „Na Wyżyny" Nr. 2.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 20 marca 1938 r.** **Nr. 12**

TREŚĆ: Krzyż zbawieniem. — Na nowych drogach. — Estonja. — Austria. — Protestantyzm wśród Słowian. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang — Odezwa. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji. — Ofiary. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Radio. — Ogłoszenia.

Ks. *O. Mitschke, Łuck.*

Krzyż zbawieniem

Ew. Mat. 27. 32.

Jakże wzruszający jest widok człowieka rozmodlonego, jakże porywa widok rozmodlonych tłumów w kościele, skupiających się wokoło krzyża Pańskiego. Czemże byłyby nabożeństwa nasze bez tych wspólnych modlitw, bez tej wiary w pomoc ukrzyżowanego Zbawiciela. Trzeba nam tych chwil do zaczerpnięcia sił, byśmy mogli nieść krzyż, jaki Bóg na nas zsyła.

Czas pasyjny, szczególnie przypomina nam cierpienia, jakimi Bóg nas obdarzył. I dzisiaj patrzymy na takiego nosiciela krzyża, jakim jest Szymon Syrenejczyk. Początkowo i on się wzdragał wziąć na się krzyż, jaki mu żołdacy towarzyszący Zbawicielowi na Golgotę nałożyć chcieli. — Jakżesz on miał na się wziąć krzyż Chrystusa, którego on wcale nie znał, którego uczniem nie był? I my sami tak wnioskujemy, że należałoby, by raczej jeden z uczniów Zbawiciela pomógł mu zanieść ciężki krzyż na Golgotę.

W tej samej mierze ciężko jest i nam osobiście wziąć na się bez szemrania krzyż, o którym często sądzimy, że ludzie a nie Bóg nam go wyciosali. Ale jak żołdacy, którzy zmusili Szymona Cyryneiczyku by pomógł Zbawicielowi zanieść krzyż byli tylko narzędziem w rękach Bożych, tak też i ludzie, którzy nam przykrości sprawiają, nam cierpienia wyrządzają, są tylko wykonawcami świętej woli Bożej. Bóg sam nakłada na nasze plecy krzyż, On chce, On żąda od nas byśmy krzyż nieśli.

Bóg jest ojcem dobrym, który zsyła na nas krzyże, nie jak gdyby się radował z naszych łez i jęków, lecz chce nasz uszlachetnić, chce przykuć nasze serca do Siebie. Często cierpienia, żale i smutki jakie przeżywamy stały się zbawieniem dla nas. Niejedna rodzina, która była tylko strzępem szczęśliwej rodziny, zawdzięcza czasowemu bezrobociu żywiciela lub innym społecznym nieszczęściom swe ponowne scementowanie. Nie jedno dziecko dopiero u łoża chorej matki nauczyło się szanować swych rodziców, czego przedtem ani łzy, ani napomnienia dokonać nie zdołały.

Jak Szymon Cyrenejczyk po chwilowym uporze jednak wziął na się krzyż i po kilku chwilach zrozumiał, że z tego krzyża płynie spokój do jego serca, zrozumiał patrząc na Zbawiciela świata spokojnie kroczącego obok niego, że to nie jest zwykły krzyż, który on niesie, tak i my, gdy z poddaniem się świętej woli Bożej przyjmiemy krzyże i cierpienia o których wiemy że Bóg je zsyła by nas przytulić do swego serca, przeżyjemy że krzyż jest zbawieniem naszym, że krzyż jest drogowskazum do nieba! Krzyż jest moją radością!

X. F. G.

Na nowych drogach

XXII.

Rozmowy na temat zgodnej współpracy Polaków i Niemców w zarządzie Kościoła naszego podług nowej ustawy, które prowadzone były na dwu posiedzeniach w dn. 3 i 10 marca pod przewodnictwem prof. Siegmund-Schultzego, nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Prof. Siegmund-Schultze, nie mogąc nakłonić zwaśnione strony do ustępstw, szczególnie, gdy doszło do podziału między Polaków i Niemców miejsc w Konsystorzu, stwierdził z goryczą, że obu stronom wcale nie chodzi o sprawy kościelne, lecz o politykę, i zebranie opuścił. Pozostali członkowie zebrania po zastanowieniu się nad wytworzoną sytuacją, postanowili zebrać się jeszcze raz za 2 tygodnie, t. j. 24 marca b. r.

W Konsystorzu zasiada według nowej ustawy 8 osób: prezes, wice-prezes, 3 członków duchownych i 3 członków świeckich. Aby posiedzenie było prawomocne, potrzebna jest obecność 5 członków, w tem obecność prezesa, lub wice-prezesa. Z ostatniej wychodząc zasady, Synod, składający się z 26 członków, wybrał 5 członków Konsystorza: prezesa, którym zawsze bis-

kup, tymczasowo pełniącego obowiązki wice-prezesa, 2 członków duchownych i 1 członka świeckiego; jedno miejsce dla członka duchownego i 2 miejsca dla członków świeckich pozostawiono Niemcom. Ci obecnie żądają jednak 4 miejsc w Konsystorzu, i o to rozbiły się pertraktacje pojednawcze w dniu 10 b. m. pod przewodnictwem prof. Siegmunda-Schultzego. Jakie tej nieustępliwości mogły być powody? Niemcy, stanowiący w Kościele naszym conajmniej połowę wyznawców, dopominali się tych uprawnień w Konsystorzu nie bez powodu, zgadzając się z góry, że prezesem Konsystorza będzie zawsze Polak. Polska miarodajna strona na równość miejsc i głosów zgodzić się nie chciała, obawiając się, że jeżeli Niemcy i nie będą mogli przegłosować jakiejkolwiek sprawy w Konsystorzu, mając do dyspozycji tylko 4 głosy, to będą mogli zawsze zerwać posiedzenie, opuszczając go gremjalnie. I tutaj ujawniła się najgorsza strona stosunków polsko-niemieckich w Kościele naszym: brak kompletny zaufania wzajemnego i podejrzliwość, przekraczająca wszelki umiar.

Kościół nasz posiada różne karty dziejów swoich. W najkrytyczniejszych czasach Powstania 1863 roku stał na czele Kościoła naszego mąż zaufania rządu rosyjskiego Ks. Superintendent Generalny Ludwig. II-gim pastorem Zboru Warszawskiego był znany, gorący i ofiarny patrjota polski, Ks. Leopold Otto. Gdy ten ostatni naskutek swej działalności został uwięziony i osadzony w Cytadeli warszawskiej, Ks. Sup. Gen. Ludwig, mimo politycznych i osobistych różnic w poglądach, jakie go dzieliły od Ks. L. Ottego, swemi wpływami spowodował uwolnienie Ks. Ottego z więzienia. Rządy w Kościele naszym drugiego Niemca, nasłanego nam przez rząd rosyjski, Superintendenta Generalnego, Ks. Biskupa Evertha w pamięci wszystkich pastorów: i Polaków i Niemców, nie pozostawiły nic, czegoby się wstydzić miano.

Za czasów rosyjskich w Konsystorzu naszym zasiadali przeważnie tylko Niemcy, a jednak Kościół nasz zażywał spokoju i rozwijał się choć powoli, ale oczywiście. Ale rządy w Konsystorzu naszym były to rządy kościelne...

Dziś, kiedy mamy własne Państwo Polskie, kiedy znajdujemy się pod opieką własnego Rządu Polskiego, kiedy nas broni i daje nam nawet przywileje nadana nam przez ten nasz Rząd Polski nowa Ustawa Kościelna, mielibyśmy się bać majoryzowania przez Niemców na posiedzeniach w Konsystorzu? Tu, jak owemu sędziemu „Pax vobiscum" — nasuwają się same przez się słowa Chrystusowe: „O bojaźliwi i małowierni..." Wreszcie, przecież to obecne ustępstwo na rzecz Niemców — to nie jakiś nowy artykuł, który musi być włączony na stałe do Ustawy, lecz dobrowolna tymczasowa umowa dla zgodnego, braterskiego współżycia i współrządów, obowiązująca na okres 6-letni jednej kadencji. Więc w razie, gdy nie wytrzyma próby życia, będzie można przy następnych wyborach ją zmienić, a w razie najgorszym jakichś obstrukcji złośliwych — czego absolutnie nie powinno się w Kościele przewidywać — najwyższa Władza w Państwie będzie mogła radykalnie wkroczyć i te obstrukcje ukrócić.

Byłoby zatem już nie jakąś bojaźliwą lekkomyślnością, lecz wielkim grzechem wobec Kościoła i wobec swego Kraju, z wyżej wymienionych powodów dopuścić do rozbicia pertraktacji pacyfikacyjnych i przedłużać powstały w naszym Kościele, a prowadzący do zupełnej anarchji zamęt. Na Niemców w Kościele i w społeczeństwie naszym — patrzymy trzeźwo; nie lekceważymy sobie ich akcji odpalszczania zpolonizowanych od dziesiątków lat spokojnych naszych współwyznawców. Zależność ich — nie tylko od nowoczesnych prądów narodowo-politycznych w Rzeszy — doskonale obserwujemy. Występowaliśmy i występujemy otwarcie i bezwzględnie tam, gdzie ta akcja i jej wykonawcy wkraczają zbyt daleko i szkodzą naszemu Kościołowi w Polsce, a przez to szkodzą i naszemu Państwu. Ale: 1) to jest życie; to jest forum nowoczesnego życia, a nie jakieś cmentarzysko; no i 2) wśród samych Niemców — większość przeważająca jest rzeczywiście zrośnięta, zżyta i duszą i ciałem z Polską i z naszym Kościołem i pragnie wspólnie z nami ich dobra i szczęścia.

Zdobądźmy się, jeżeli nie na szczerą, braterskość i zaufanie, to choć na... wspaniałomyślność.

Ks. F. Gloeh.

Estonja

(Wrażenia z podróży)

VIII.

„*Koło Teologów Polskich*".

„Societas Theologorum Polonica", czyli Koło Teologów Polskich, którego lokal odszukałem i odwiedziłem — to nasza organizacja studencka z czasów dawniejszych. Koło łączyło nas wszystkich bez względu na narodowość. Wreszcie — wówczas o narodowość nikt nie pytał, wszyscy byliśmy kolegami i braćmi, którzy za głosem wewnętrznym idąc powołania, przygotowywali się do służby w Kościele naszym. Założone Koło zostało przez takich, między innymi, którzy dziś wobec podziału duchowieństwa na dwie grupy narodowościowe, należą do Niemców. A więc na fotografji założycieli Koła Teologów Polskich z przed 40 laty widzimy i ks. J. Dietricha i ks. G. Gerharta — Niemców; i ks. Jakubenasa obecnie Superintendenta Generalnego na Litwie. — Za moich czasów Koło Teologów Polskich — było istną wieżą Babel. Tu obok Polaków, którzy stanowili większość byli Niemcy (ks. A. Löffler i ks. Kratsch, ks. G. Friedenberg), Litwini (ks. Szeruas, Żemajtis), Czech (ś. p. Jan Szkrabal, ostatnio kapitan legjonu czeskiego). I rzecz ciekawa, że tematów narodowo politycznych nikt nie poruszał, choć każdy członek był zobowiązany wygłosić na jednem z posiedzeń naukowych własny referat w języku polskim. Pamiętam, jak jedni drugim pomagali w przezwyciężaniu trudności językowych. A trzeba wiedzieć, że równolegle isniał „Theologischer Verein", do którego należeli studenci Niemcy, ale gdzie na zebrania naukowe uczęszczali też i Polacy. A i później, po ukończeniu studjów i po wyświęceniu te stosunki były pielęgnowane. Niejednemu dzisiejszemu Niemcowi pomagałem sam w pisaniu kazania i pracy przedordynacyjnej dla Konsystorza w języku polskim. Nie jeden kolega-Niemiec powróciwszy po wojnie z Rosji zatrzymywał się w moim domu w gościnie. Nic nas wówczas nie dzieliło, przeciwnie, łączyło nas nasze powołanie, nasza praca i jeden wspólny cel. Jakże się to wszystko obecnie gruntownie zmieniło! Dawniejsi przyjaciele — teolodzy, Polacy i Niemcy, stali się dla siebie wrogami i ze sobą prawie nie rozmawiają. I jakże pisząc w takich warunkach o Dorpacie nie wspomnieć starej, studenckiej, niemieckiej pieśni: „O alte Burschenherrichkeit, wo bist du verschwunden..?".

Koło Teologów Polskich — dziś nie istnieje. Jego ostatni członkowie studenci, których na uniwersytecie w Dorpacie zastała wielka wojna, rozpierzchli się, nie zlikwidowawszy swej organizacji i nie uporządkowawszy nawet jej inwentarza. A inwentarz był bardzo bogaty. Bibljoteka liczyła parę tysięcy tomów książek, wśród których były t. zw. białe kruki, był fortepian nowy, fisharmonja, szafy, stoły, krzesła, otomana, meble do pokoju mieszkalnego, bielizna i nakrycia stołowe na kilkadziesiąt osób, sprzęty kuchenne i t. p. Wszystko pozostało na opiece gospodyni, a po jej śmierci — na opiece jej dzieci. Wszystkie te rzeczy zostały pomału albo roztrwonione, albo sprzedane na pokrycie kosztów, związanych z ich utrzymaniem.

Otóż interesuje mnie obecnie, czyby nie można było uratować co jeszcze z bibljoteki. Odnajduję więc syna naszej ostatniej gospodyni, który przy naszej pomocy ukończył gimnazjum i studjował medycynę. Po wybuchu wojny, przerwał studja, i jak się okazuje, jest obecnie urzędnikiem w zarządzie powiatowym — starostwie. Ale się dowiaduję od innych osób, a między innymi od polskiego konsula honorowego, adwokata Poldta, że niektóre książki sprzedane zostały przez córkę naszej gospodyni pewnemu antykwarjuszowi, Martinsonowi. Udaje się więc do niego. Rzeczywiście, kupił on większą partję naszych książek, ale zdołał je już prawie rozsprzedać. Pozostała mu tylko niewielka ich część, około 600 książek, przeważnie polskich i drugorzędnej wartości, jak roczniki pism, broszury i książki treści naukowo-popularnej i t. p. Dzieł zasadniczych, encyklopedycznych — już nie ma.

IX.

Obiad u starego profesora.

Profesor Aleksander von Bulmering prawie nic się od lat 25 nie zmienił. To samo żywe usposobienie i bystry umysł, ten sam charakter w obcowaniu, to samo przyjacielskie, szczere odnoszenie się do studentów. I zdaje mi się, że pomimo całego tytułu jakim mnie nazywa, traktuje mnie jak swego studenta — ucznia. Dlatego tak mi jest dobrze siedzieć u niego w domu między Panem a Panią domu i jak dawniej, przed ćwierćwieczem odpowiadać na zadawane przez profesora pytania. Profesor Bulmering trochę się osunął, a to wskutek lat i choroby jaką przebył. Ale mimo to interesuje się wszystkiem i o wszystkiem chciałby otrzymać obszerne informacje. Profesor Al. Bulmering jest dzieckiem Warszawy, gdzie jego ojciec był dyrektorem byłego czwartego gimnazjum, mieszczącego się w gmachu dziś zajętym przez gimnazjum żeńskie im. Królowej Jadwigi na Placu Trzech Krzyży. Przed paru laty zmarły brat profesora był sądownikiem, a po wojnie zajmował stanowisko prokuratora przy sądzie w Bydgoszczy. Profesor Balmering liczy obecnie blisko 70 lat, mieszka przy Tähe-tenav Nr. 25 (ulica Gwiaździsta) i jak dawniej, odprowadzany przez Małżonkę, przemierza drogę do uniwersytetu, gdzie nieprzerwanie wykłada język hebrajski i teologję Starego Testamentu. Rozmowa moja z profesorem nabiera mocnego ożywienia. Pytania gonią moje odpowiedzi z pośpiechem nie byle jakiego zainteresowania, a dotyczą nieraz takich szczegółów, jak: „A czy plac przed kościołem jest już gładko wybrukowany?" — „A kto mieszka na plebanji przy ul. Królewskiej na dole, a kto na I i II piętrze?" — „A kto mieszka w lokalu ks. Bartscha" — „A co jest teraz w dawnem czwartem gimnazjum" — „A co porabia ten i ów i trzeci mój uczeń...?" Po obiedzie i po czarnej kawie w salonie, żegnam się, ale z trudem nam przychodzi to rozstanie. W przedpokoju, kiedy już ostatnie mi rzuca pytania mój kochany i czcigodny rozmówca i gospodarz, jakoś wyrywa mi się:

„Jak mi to miło, że pan profesor po tylu latach zachował w swej pamięci tak miłe i dobre wspomnienia, i tak żywo się naszem miastem i naszym Kościołem interesuje" —

Na to mój profesor, mrugnąwszy oczami, jakby powiekom coś stanęło na przeszkodzie, drgnął, cofnął swym dawnym zwyczajem raptownie głowę wtył i wzruszonym głosem odparł:

„Denken Sie doch, ich bin dort gross geworden..."

I dwie duże łzy potoczyły się po jego zaczerwienionych policzkach...

Ks. Andrzej Buzek.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Austria

Artykuł ten został napisany przed ostatnimi znanymi wypadkami na terenie Austrii. Autor nie przypuszczał, że jego przewidywania co do „Anschlussu" spełnią się tak dramatycznie i tak szybko. (Red.)

(Przeszłość — obecne położenie — Stosunki kościelne.)

Wielkie poruszenie wywołały w Europie odwiedziny kanclerza austriackiego Schuschniga u Hitlera w Berchtesgaden w połowie lutego b. r. Warunki, jakie tam drogą umowy narzucił „wielki brat" niemiecki „małemu braciszkowi" austriackiemu w imię wspólnoty narodowej, ocenia się powszechnie mimo inaczej brzmiących oświadczeń oficjalnych jako pierwszy krok do „Anschlussu", t. j. do wchłonięcia Austrii przez Rzeszę Niemiecką. Z okazji tej warto rzucić okiem na przeszłość Austrii, na jej obecne położenie i na stosunki wyznaniowe w tym kraju.

Początki Austrii sięgają czasów Karola Wielkiego. Stworzył ją władca ten na przełomie 8 i 9 wieku jako księstwo kresowe, strzegące wschodnich granic Niemiec przed najazdami Awarów, zajmujących wówczas kotlinę węgierską. Spełniała ona więc wobec Niemiec podobną misję, jak Ukraina przed Chmielnickim wobec Polski, gdy to Kozaczyzna stanowiła przednią straż dawnej Rzeczypospolitej przeciw Tatarom i Turkom. Ta rola przypadała Austrii przez pierwsze dwa stulecia jej istnienia, t.j. do r. 1000, gdy Węgrzy przyjęli chrześcijaństwo. Potem była sobie Austria przez 5 wieków samodzielnym arcyksięstwem na południowym wschodzie Niemiec, przyczym jej władcy podejmowali kilkakrotne próby zdobycia dominującego stanowiska w środkowej Europie.

Punkt zwrotny w dziejach austriackich stanowi rok 1527. Po wymarciu czesko-węgierskiej linii Jagiellonów zostaje aryksiążę austriacki, Ferdynand I, królem Czech i Węgier. Powstaje potężna monarchia Habsburska, obejmującą południowo-wschodnią część środkowej Europy, a równocześnie niemiecka korona „św. cesarstwa rzymskiego" zdobi aż do upadku tego cesarstwa w czasach napoleońskich skroń Habsburgów. Zagradzają teraz Habsburgowie Turkom południowy szlak do Europy, podobnie jak Polska szlak północy. Niestety tytułem posiadania korony niemieckiej „św. cesarstwa rzymskiego" czują się Habsburgowie równie powołani do walki z reformacją. Tępią ją też w swoich krajach dziedzicznych (austriackich, czeskich i węgierskich) i tamują, jak mogą jej rozwój w Niemczech. Pod hasłem akcji przeciwreformacyjnej prowadzą znaną wojnę trzydziestoletnią, jedną z najkrwawszych w dziejach świata. Watykan mógł na Habsburgów liczyć zawsze i niezawodnie.

Lecz także aspiracje narodowe, tłumili Habsburgowie.

Nieraz interesy narodów środkowo-europejskich sprzeciwiały się ich interesom dynastycznym Wtedy oni ciemiężyli własne i sąsiednie ludy. Po bitwie na Białej Górze w r. 1620 ujarzmili Czechów, którzy dotąd jedynie unią personalną byli połączeni z Austrią. Węgrom, wyswobodzonym przy końcu 17 wieku z niewoli tureckiej, nie przywrócili samodzielności, ale przemienili je również w prowincję austriacką. W drugiej połowie 18 wieku wzięła Austria udział w rozbiorach Polski.

Wspomnieć tu wypada, jak ustosunkowała się do pierwszego rozbioru naszej dawnej Ojczyzny cesarzowa austriacka, Maria Teresa. Jako arcykatolicka władczyni czuła ona wyrzuty sumienia, gdy w r. 1772 miała wespół z protestanckim królem pruskim i prawosławną carycą rosyjską podpisać akt rozbioru państwa katolickiego. Wzdrygała się przed odpowiedzialnością na sądzie ostatecznym i odmówiła najpierw podpisu. Daremne były perswazje jej syna Józefa i ministra Kaunitza.

Dopiero gdy spowiednik za ich namową zwolnił ją od odpowiedzialności za ten czyn przed Bogiem, podpisała akt rozbioru, ale dodała do podpisu słowa: Podpisałam, bo tak mi radzili doradcy, których zdanie cenię, ale przekonanie moje jest inne. Szkoda, że w tym wypadku katolickie sumienie tej wybitnej zresztą monarchini nie zwyciężyło.

W 19 wieku tamują Habsburgowie dążności zjednoczeniowe Włoch i Niemiec i dążności wyzwoleńcze ludów podległych ich berłu. Ale Włosi za poparciem wojsk francuskich Napoleona III zadają klęskę Austriakom pod Solferino w r. 1859, a w r. 1866 gromią armię austriacką Prusacy pod Sadową. Wskutek tego ustaje protektorat austriacki nad podzielonymi na liczne księstwa Włochami i Niemcami! Włochy jednoczą się pod berłem dynastii Sabaudzkiej, Niemcy pod hegemonią Prus z cesarską koroną na skroniach Hohenzollernów. Natomiast udało się Habsburgom stłumić powstanie, jakie w imię niepodległości wzniecili w r. 1848 Węgrzy pod wodzą Kossutha; stłumiono też w zarodku w b. Galicji podmuchy wolności polskiej w latach 1846 i 48.

Gdy po r. 1866 Austria znalazła się poza obrębem Rzeszy Niemieckiej, którą zjednoczyły pod swoją komendą Prusy, zapowiadała się nowa era w dziejach monarchii Habsburskiej. Przywrócono Węgrom samodzielność państwową na równi z Austrią, tak że w miejsce cesarstwa austriackiego powstała monarchia austriacko-węgierska. Równocześnie otrzymała autonomię Kroacja, Galicji przyznano szeroki samorząd, oddając urzędy w ręce Polaków i wprowadzając język polski do urzędów w tym kraju. Lecz zatrzymano się w połowie drogi i nie przeprowadzono konsekwentnie dalszych pożądanych reform, jak n. p. przywrócenie królestwa czeskiego jako trzeciego państwa związkowego obok Austrii i Węgier pod berłem Habsburgów. Nie pozwalał na to nacjonalizm austriacko-niemiecki i sekundujące mu wpływy Rzeszy Niemieckiej w Wiedniu. Rósł też z biegiem czasu coraz więcej napór germanizacyjny na Czechów i na Polaków cieszyńskich, na Słoweńców i Włochów w południowym Tyrolu i Trieście. W Galicji podsycano chytrze antagonizm polsko-ruski w myśl zasady: „divide et impera"; wśród Rusinów małopolskich, którzy krom pokrewieństwa językowego nie mieli z Ukrainą nigdy nic wspólnego, hodowano sztucznie „ukrainizm". Równocześnie gnębili Madziarzy Słowaków i Rumunów siedmiogrodzkich.

Miała mimo to monarchia habsburska swoje walory. Była starym państwem kulturalnym. Zachodnie jej kraje, głównie ziemie czeskie, słynęły z dobrobytu, posiadały kwitnący przemysł, wysoko stojące szkolnictwo, dobrą administrację, znakomitą organizację komunikacji; rolnictwo galicyjskie i węgierskie miało zbyt dla swych płodów. Lecz w czasach nacjonalizmu nie popłaca kultura obca, każdy naród pragnie kultury własnej; nie można też względnym dobrobytem nasycić rozbudzonych aspiracyj narodowych. W r. 1918 nie żałował nikt upadku Austro-Węgier, nie wyłączając samych Austriaków i Węgrów. Pierwsi, czując się Niemcami, pocieszali się nadzieją połączenia z Rzeszą Niemiecką; drudzy uważali zerwanie swego związku państwowego z Wiedniem za sukces, jaki im przyniosła klęska wojenna, opłakiwali i opłakują jedynie dotkliwe zmniejszenie swego terytorium państwowego.

Gdy w takich warunkach stanęła paryska konferencja pokojowa w r. 1919 przed pytaniem, co zrobić z Austrią, z tą rdzennie niemiecką resztką wielkiej niedawno monarchii Habsburskiaj, wystąpiła polska delegacja konferencji pokojowej z wnioskiem by Austrię w imię zasa dy narodowej oddano Niemcom, a odebrano im za to na tej samej zasadzie na rzecz Polski bez plebiscytu ałą polską etnograficznie część Śląska i Prus Wschodnich i by na podstawie geopolitycznej i gospodarczej wcielono Gdańsk do Polski, a z niemieckiej etnograficznie części Prus Wschodnich utworzono osobno jednostkę państwową, złączoną unią celną i ewentualnie innymi trwałymi konwencjami z Polską.

Ale nie orientujący się w środkowo-europejskich problemach narodowościowych dyplomaci zachodnich państw nakazali Austrii wbrew jej własnej woli samodzielny byt państwowy. Było to absurdalne pociągnięcie, gdyż ogół austriacki aż do objęcia rządów w Rzeszy przez Hitlera myślał solidarnie o unii z Niemcami. Dopiero odkąd Hitler zawładnął Rzeszą, socjaliści, klerykali i żydzi austriaccy pragną za wszelką cenę utrzymania niepodległej Austrii. Popiera ich Watykan i finansjera międzynarodowa, a mieli szanse zwycięstwa dopóki Francja, Włochy i Anglia solidarnie przeciwstawiały się „Anschlussowi". Odkąd jednak Mussolini zdecydował się w polityce zagranicznej na wspólną linię z Hitlerem, jest niepodległośc austriacka już tylko czymś pozornym. Hitler dyktuje już swą wolę Schuschnigowi, a taki protektorat Berlina nad Wiedniem doprowadzi niezawodnie prędzej, czy później do „Anschlussu". Widać, jak trafny był polski wniosek na paryskiej konferencji pokojowej w sprawie Austrii.

Jakież zaś było i jest położenie ewangelików w Austrii powojennej? Bezpośrednio po upadku monarchii Habsburskiej, gdy Austrią rządzili socjaliści, osiągnęli ewangelicy doszczętne równouprawnienie z katolikami. Wbrew dawniejszym protestom episkopatu wiedeńskiego wcielono wyodrębniony dotąd Wydział Ewangelickiej Teologii do uniwersytetu wiedeńskiego. Cesarski patent protestancki z r. 1861 o równouprawnieniu ewangelików został do reszty zrealizowany. Ale wróciły rządy klerykalne, a wraz z nimi protekcja dla katolików. Nie mniej zyskiwał ewangelicyzm sympatyków wśród ludności miejskiej. W latach 1933 i 1934 poczęła się masowa konfersja na ewangelicyzm po miastach austriackich. Na wzór nauki konfirmacyjnej całymi grupami odbywała się nauka konwertytów w niektórych zborach miejskich podwoiła się liczba parafian. Lecz rząd zakazał rychło zbiorowych zgłoszeń zmiany wyznania i użył jeszcze innych środków do stłumienia tego ruchu, w którym odgrywały rolę także momenty polityczne. Były też z tego powodu tarcia pomiędzy rządem a naczelną ewangelicką władzą duchowną w Austrii.

Obecny obrót sprawy, wejście Austrii w orbitę wpływów Rzeszy Niemieckiej, jest klęską dla episkopatu austriackiego i porażką polityki watykańskiej; ale i ewangelicyzm nie ma bynajmniej powodu do radości.

Antoni Starża.

Protestantyzm wśród Słowian

Wschodnia Słowiańszczyzna.

Polityka dyssydentów, których głową był ks. Radziwiłł, doprowadza do sojuszu i oddziaływania na ks. Ostrogskiego. Do później odbytego synodu toruńskiego w 1595 r. zwracał się już sam ks. Ostrogski.

Jakże charakterystycznym jest, że pomimo usilnej propagandy husytyzmu w całej Litwie przez witebszczyznę i smoleńszczyznę na całą Ruś moskiewską, przecież, jak podkreśla historyk Florowski (str. 397), „dla Rosjan postać Husa była przesłonięta Lutrem". Husyci czescy jako prawdziwi prekursorzy reformacji poprzez Wilno szli w głąb Litwy i Białorusi. Czeski brat Ioannes Ionas Moravus był wszak rektorem wileńskiego gimnazjum w XVI w., kaznodzieją zaś dworskim Radziwiłłów był wyświęcony przez husytów czeskich wielkopolanin Wawrzyniec Krzyszkowski, kaznodzieją najgłośniejszym na Podlasiu był znów Czech Mathias Apollos Stirnius Sty(a)ryński, superintendentem Białorusi w XVII w. był Czech Marcin Tertulian Bielanius, a konseniorem Sykstus Rubecola, Nurecensis pastor.

Kto wie, gdyby doszło w wieku XV, jak tego sobie życzył M. Jeronym, do unii prawosławia z husytyzmem — z pewnością Moskwa by zapobiegła w porę klęsce pod Białą Górą, a wtenczas jakże inaczej potoczył by się rozwój dalszy wypadków w Europie. Protestantyzm zapanowałby niepodzielnie we Wschodniej Słowiańszczyźnie.

Późniejsze wojny z protestancką Szwecją znów hamują w Rosji pochód protestantyzmu, choć znów od czasów Katarzyny II protegowanie Niemców-luteran na dworze, w wojsku i w urzędach pozwala protestantyzmowi w Rosji szukać oparcia w protegowanych i protegujących osobistościach, przeważnie wyznawcach Lutra.

Reformacja ziemie białoruskie i ukraińskie ogarniała początkowo za pośrednictwem czeskich husytów. Najznamienniejszym faktem owej epoki jest wpływ husycki na początki piśmiennictwa białoruskiego. Początki języka i literatury białoruskiej wiążą się ściśle z początkami kalwinizmu i socynianizmu. Bizancjum po rozgromie tureckim już nie sięga wpływami ani nad Dźwinę i Prypeć, ani nad Dniepr. Na niwie białoruskiej rozpoczyna wielką działalność uczony humanista ks. dr. Franciszek Jerzy Skaryna, urodzony w Połocku około 1490 r.*) Po skończeniu szkół początkowych w Wilnie i uzyskaniu stopnia bakałarza w Uniwersytecie Krakowskim — studiował nauki lekarskie w uniwersytecie padewskim we Włoszech. W powrotnej drodze przez Niemcy odwiedza ks. Marcina Lutra,**) który — jak twierdzi Maksym Harecki — nieufnie odniósł się do przyszłego kanonika króla Zygmunta Starego. Marcin Luter wywarł jednak wielki wpływ na Skarynę, który postanowił wydać dla narodu białoruskiego Biblię w języku ojczystym. W przedsięwzięciu tym dopomogli Skarynie król polski i magnaci białoruscy, skupieni w Wileńskim Pańskim Bractwie, i dostarczyli środków materialnych.

Dr Franciszek Skaryna jest pierwszym tłumaczem i wydawcą Pisma Św. po białorusku,***) a po Szwajfoldzie w zakresie ruskim pierwszy odrzucił użycie alfabetu cerkiewno-słowiańskiego i oparł się na przekładzie czeskich kielichowców Biblii Weneckiej (drukowanej koło r. 1506), a do języka białoruskiego, mało wyrobionego, wprowadził wiele słów czeskich. Biblia drukowana była w Pradze w latach 1517—1519. Zachęcony przykładem protestantów czeskich i niemieckich Skaryna****) w 1525 r. zakłada w Wilnie pierwszą drukarnię białoruską, gdzie tłoczy „Małaju padarożnuju kniżycu", zawierającą Psałterz z Biblii Praskiej, a także „czasasłowec", „akafisty", „szastadniou" i „sabornik". Osobliwe znaczenie w literaturze białoruskiej posiadają jego przedmowy do wydawanych książek.

Jedyny kompletny egzemplarz Biblii Franciszka Skaryny znajduje się w Muzeum Brytyjskim w Londynie. Po drukowanej Biblii niemieckiej i czeskiej — była to trzecia w ogóle Biblia wydana na zachodzie.

Wśród pierwszych pisarzy białoruskich drugiej połowy XVI wieku wielu mamy duchownych protestanckich. Do nich zaliczamy Szymona Budnego — pastora na dworze Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Na schyłku życia Budny, rozszedłszy się z kalwinami, został antytrynitariuszem. Inny znów pisarz Todar Eułaszeuwski (1546—1604) z przekonań w 19-stym roku życia przeszedł z prawosławia na protestantyzm. Rzadki egzemplarz drukowany jego dziennika znajdował się przed wojną w bibliotece hr. Branickich w Wilanowie. Eułaszeuwski nawet długie lata zamieszkiwał w Warszawie.

Na literaturę białoruską XVI w. składają się przeważnie pisma treści religijno-polemicznej z wyjątkiem kilku zaledwie druków, jak „Gramatyka" (1586), Trybunał obywatelski ogłoszony w tymże roku u Mamowicza, pierwsza edycja „Statutu Litewskiego" (1588) i szereg pomniejszych. Zabytki te uczeni rosyjscy (Sreżniewskij, Sobolewskij, Szachmatow) zaliczali do wytworów sztucznych literatury zachodnio-ruskiej, podczas, gdy akademik prof. Karskij uznawał je za pomniki mowy starobiałoruskiej.

---

*) Ścisła data urodzin Franciszka Skoryny nie jest wiadoma. Najpoważniejszy biograf Skoryny prof. Włodzimierow ustalił tę datę przypuszczalnie na zasadzie porównań dat późniejszych, a mianowicie, że Skoryna w 1504 r. zapisał się na uniwersytet krakowski a musiał w tym czasie mieć conajmniej 14 lat, a w 1517 r jako młody człowiek, circa 27 lat, wydał pierwszą książkę w Pradze. Na tym samym stanowisku staje i prof. Michał Piotuchowicz, członek Instytutu Białoruskiej Kultury z Mińska. Piotuchowicz opierał się głównie na badaniach prof. Szlapkina (Żurnał Ministerstwa Narodn. Proswieszcz. 1894 IV. s 383. Petersburg). — Co do brzmienia nazwiska: Polacy, czerpiąc z łaciny, piszą Skoryna (Scorinus), zaś Rosjanie, podobnie, jak i Białorusini: Skaryna.

**) Tezę o przynależności Skoryny do protestantyzmu usiłował przeprowadzić z uczonych Gaławackij (Naukowyj Sbornik. izdawajemyj literaturnym obszczestwom Hałycko-Russkoj Matycy. Wyd. I. Lwów. 1865. s. 230), pisząc dosłownie: „Pionierem propagandy reformacyjnej należy uznać i Franciszka Skorynę z Połocka... „Współczesny Marcinowi Lutrowi i Melanchtonowi, on, bez wątpienia, doskonale znał ich dzieła... Widząc, — z jakim zapałem protestanci usiłowali w Niemczech, Czechach i innych krajach rozpowszechniać czytanie Pisma św. w ojczystym języku, uznając biblię za jedyne źródło i podstawę wiary, niewątpliwie i Franciszek Skoryna chciał się przysłużyć swym rodakom biblią w języku ruskim i z pomocą współwyznawców postarał się o wydanie jej „dla ludzi pospolitych ku dobrej nauce".. Tę tezę później podtrzymał Czystowicz w dziele „Oczerk Zapadno-Russkoj cerkwi. Cz. I. SPB. 1882. s. 217".

***) Już Kopitar w biografii Lutra wspomina, że w r. 1525 niejaki Franciszek, Polak, doktór był w Wittenberdze u Melanchtona i spożył obiad wspólnie z Lutrem. *Invitatus ad coenam tertius ipse Lutherus nec ipse minus fratre Melanchtone captus peregrini doctoris dotibus adeo, ut eum ad proximum sentaculum invitaret.* Ale dalej opowiada się, że kiedy Luter przekroczył próg domu, ostrzegał przyjaciół, aby unikali styczności z Franciszkiem—doktorem, domyślając się w nim diablich podstępów. Kiedy jednak później Luter dowiedział się, że przyjaciele mimo wszystko ugościli Skorynę, bardzo się na nich gniewał (acerrime increpuisse servum), a nawet złożył skargę magistratowi, który poradził doktorowi opuścić Witenbergę. Kopitar domyśla się, że tym Franciszkiem-doktorem jest Skoryna. Źródła bliższe w dziele: *Hesychii Glossographi discipulus. Vindobonae, 1840. s. 33—4. De Facultatis Pragenae Medioinae Doctore Francisco Skorino Lithuano, Doctoris Martini Lutheri insidiatore. questio historica.*

****) Kwestia narodowości Skaryny jest wyjątkowo sporna i to do dziś dnia. Z naszych uczonych LINDE pisze np. w Pamiętniku Warszawskim (1815. Listopad. s. 277) „spodziewam się, że mi wybaczą ziomkowie, iż o słowiańskich pracach Polaka, Franciszka Skoryny z Połocka z takim wyszczególnieniem doniosłem", a chociaż skąd inąd Skoryna jest zagadkową postacią („Prawda", mies. liter. nauki i polityki, Lwów, 1879.) WINDAKIEWICZ zamieszcza Skorynę na liście studentów polskich uniwersytetu padewskiego (Arch. do dziej. liter. iośw. w Polsce. Kraków. 1922. s. 8). Cały szereg uczonych rosyjskich znów, zgadza się z tym, że Skoryna, przyjmując imię Franciszek, przeszedł z prawosławia na rzymski katolicyzm, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby studiować w Krakowie, ale wiele ustępów z jego książek wskazuje na cechy unickie bądź nawet prawosławne. Jedno jest pewne, że Skorynowie byli mieszczanami, handlowali z Niemcami i prawdopodobnie odrazu byli katolikami. Piotuchowicz (Mińsk, 1925) podnosi, że w Octoixie symbol wiary podany jest bez filioque. Najsłuszniej dowodzi prof. Wachnianin, że rodzina Skorynów już dawniej przeszła na katolicyzm, kiedy Jagiełło na Rusi litewskiej specjalnymi przywilejami obdarowywał katolików. Szereg uczonych, jak Dobrovsky, Wiszniewski, metropolita Makar podnoszą, że Skoryna opierał się w tłumaczeniach na łacińskim tekście Wulgaty. Prof. Wachnianin podaje, że Skoryna swe przekłady zrobił na zamówienie króla polskiego Zygmunta I-go Starego. Natomiast nie jest wykluczone, co przypuszczamy, a na co nie zwrócił uwagi prof. M. Piotuchowicz (*Franciszek Skaryna i jawo literaturnaja dziejnaść, Mińsk. 1925*), że, kiedy Skoryna później znalazł się w trudnościach, osiedlił się w Królewcu pod opieką Albrechta, który nawet wstawiał się za Skoryną do Senatu Wileńskiego a czynił to przez wspólnotę przekonań religijnych. Dokumenty te opublikował Miławidaw. Charakterystyczne, że wydania Skoryny są ozdobione rysunkiem herbu graficznego à la biblia Szedela, żywo jednak przypomina znak ten w rysunku herb królowej Bony. *Ohijenko* (Ist. liter. rusk. T. I. Lwów, 1887) dowodzi między innymi, że Skoryna był dworzaninem króla Zygmunta I-go, jeżdżąc do Wenecji, tam zamówił czcionki dla swej drukarni (w owym czasie już Serbowie drukowali cyrylicą w Wenecji), a wreszcie cały szereg uczonych podnosi, że król Zygmunt I wynagrodził go za działalność drukarską kanonią.

c. d. n.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W niedzielę dnia 20 marca b.r. o godz. 19 min 30 Koło Dramatyczne urządza **Wieczór Artystyczny** na program którego złożą się: w części pierwszej występy solistów, w części drugiej komedja w 1-ym akcie J. B. Szweitzera p. t. **Teodolinda**. Ceny miejsc od gr. 90.

Odezwa

We wsi Aleksandrów, w pobliżu Falenicy, oddalonej od Warszawy o 18 kilometrów, powstał w roku 1892 kantorat ewangelicki, który obsługiwał miejscowych parafian — przeważnie drobnych rolników.

W roku 1933 pożar zniszczył Dom Modlitwy i obecnie nabożeństwa odbywają się w zwykłej stodole. Smutny to Dom Modlitwy, a zarazem radosny, gdyż dodaje bodźca do czynu zborownikom, których ilość zwiększa się stale.

Pobliskie okolice: Radość, Falenica, Miedzeszyn, Otwock ciążą do tego kantoratu i skupiają obecnie przeszło 900 dusz. Ze względu na rozległy teren i aby służyć Słowem Bożem wszystkim zborownikom nabyto plac pod budowę Kościoła Ewangelickiego w centrum terenu w Aleksandrowie — Falenicy.

Zwieziono na nowy ten plac przygotowany zawczasu budulec: 80 mtr.^{3} drzewa budowlanego, 25 mtr.^{3} kamienia polnego, 100 mtr.^{3} piasku żwirowego, zakupiono 60 tonn cementu, opracowano też plany przyszłego Domu Bożego.

Niestety — bez ofiarności i pomocy domowników wiary nie starczy środków. Zmuszeni jesteśmy prosić:

Pomóżcie nam Bracia w Chrystusie, którzy macie świątynię i możecie zaspokoić potrzebę serca w jej murach. Wiemy, że prośba nasza nie przeminie bez echa. Złóżcie daninę Panu.

Łaskawe ofiary prosimy składać w Redakcji „Głosu Ewangelickiego" na „Budowę Kościoła w Aleksandrowie Falenicy"

Ks. Stefan Gumpert
pastor

Prezydium Komitetu Budowy
Kościoła w Aleksandrowie-Falenicy.

Edmund Feński
prezes i skarbnik

Ludwik Jajte
vice-prezes

Władysław Wohl — sekretarz.

Henryk Dyszer zast. sekr.

Karol Schmidt — Gospodarz Sekcji budowlanej.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. AUDYCJA PASYJNEJ MUZYKI RELIGIJNEJ. W niedzielę palmową, dnia 10 kwietnia b. r., odbędzie się w ewangelickim augsb. kościele w Warszawie audycja pasyjnej muzyki religijnej. Na program złożą się następujące utwory: 1) *A. Herse. Wstęp do pasji ,,Smierć Jezusa" Grauna* — organy (Ks. Adam Hławiczka) 2) *Józef Elsner: Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa czyli triumf Ewangelii* (Fragmenty) Wskrzeszenie arcydzieła Elsnera w 100-letnią rocznicę jego pierwszego wystawienia. Wykonawcy: Chór kościelny, 18 koło śpiewacze miejskie, orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją prof. Karola Hławiczki, A. Szlemińska (sopran), W. Myszkowski (baryton), Ks. A. Hławiczka (psalmodia). 3. *J. F. Haendel: Alleluja*, z oratorium „Mesjasz" (chór z tow. orkiestry). Początek o godzinie 17,45. Audycja będzie nadawana na wszystkie stacje Polskiego Radia. Zamiast biletów wejścia sprzedaż programów szczegółowych w kancelarii kościelnej.

Z KOMITETU DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ. Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał do dnia 10 marca 1938 r. w dalszym ciągu ofiary od osób następujących: Helena Schmidtke — 3 zł., Aleksander Eckerkunst 5, Gustaw Melcer 5, Edmund Sznajder, Henryków 5, Luiza Unieszowska. Wołomin 10, Cycling Helena, dla uczczenia rocznicy śmierci ojca, ś.p. Adama Cyclinga 5, Leopold Wolff 10, Karol Mayle, Piastów 6, Zofia Repszowa 5, E. W. 50, E. Ewald 10, Aleksander Schneider 6, Józef Szyc, dla uczczenia pamięci matki, ś. p. Emilii Szycowej 75, Brunon Drebert 20, Fryderyk Haman 5, N.N. 4, Julia Herman 5, Władysław Trenkner 20, N. N. za pośrednictwem NPW. Ks. Biskupa J. Burschego 1,000, Wilhelmina Kobylińska 10, Anna Tschirschitzowa, z okazji ślubu córki 50.

Pozostały dług Komitetu wynosi zł. 3.7000.

W jednym z poprzednich wykazów opuszczono: Jan Kasner 4 zł., Henryk Müller 3 zł.

NOWY PODRĘCZNIK. Za parę miesięcy ukaże się nowy podręcznik historii kościelnej dla szkół średnich, w opracowaniu Ks. Seniora E. Wendego i Ks. Dyrektora A. Rondthalera.

NIEMCY. Prawnik niemiecki o ustawie kościoła ewang.-augsb. W roczniku „Auslanddeutschtum und evang. Kirche" 1937 ogłosił Dr. Wahl, radca prawny Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie, przyczynek o „Ewangelickim państwowym prawie kościelnym" w Polsce. Autor przedstawia w zwięzłym szkicu historycznym rozwoj państwowego prawa wyznaniowego i kościelnego od r. 1573 aż do r. 1936 z szczególnym uwzględnieniem najnowszej fazy związanej z nowymi prawami Kościoła ewangelicko-augsburskiego i losami wewnętrznej ustawy tego Kościoła.

W treściwych wywodach uwypukla specyficznie polskie cechy prawodawstwa polskiego w dobie Reformacji i kontrreformacji, w ustawie majowej 1791 i późniejszych konstytucjach, podkreśla wpływy rosyjskie w ustawie 1849 r. i obszernie rozwodzi się nad charakterem i znaczeniem dekretu z 25. XI. 1936 r. To, co pisze o powstaniu dekretu i zasadniczego prawa, pokrywa się z deklaracjami i uwagami Niemców w Polsce. Zaznacza więc, że prawo państwowe doszło do skutku bez zgody kościoła, a prawo wewnętrzne nie zostało opracowane przez kościół ani też przez Synod przyjęte, *że życie ustrojowe kościoła w pół roku po wydaniu dekretu znajduje się w stanie zupełnego rozkładu.* Te i liczne inne uwagi o nowym prawie opierają się na informacjach prasy niemieckiej które grzeszą tendencyjnością. Dr. Wahl pisze m. i., że starania o nowe prawo w r. 1922 drogą wewnętrzną przez kościół, a więc na nowym Synodzie, odbywały się wbrew woli superint. gener. ks. Burschego! Podobnych twierdzeń jest sporo w broszurze. Autor nie zna różnych uchwał konferencyj ks. ks. pastorów, ani też uchwał Synodu 1923 r., ani różnych intryg, które zmierzały ku unicestwieniu dekretu lub radykalnemu przeobrażeniu projektu o stosunku Państwa do Kościoła i t. d. To też jego praca zawiera nieścisłe a nawet błędne informacje. Nic więc dziwnego, że wnioski, jakie wysnuwa z przytoczonych faktów, przedstawiają niebezpieczeństwo dla żywiołu niemieckiego. Mimo wszystko autor przyznaje, że kościół ewangelicko-augsburski uzyskał dzięki ustawie z 22. IV. 1922 r. automię w dziedzinie stanowienia o sobie. Ew-Pol.

NABOŻEŃSTWA DLA KATOLIKÓW NIEMCÓW W WILNIE. — W uroczystość Bożego Narodzenia wznowione zostały w kościele Św. Anny stałe nabożeństwa dla Niemców katolików. zamieszkałych w Wilnie i okolicach. Nabożeństwa takie odbywały się tu i dawniej, lecz przerwane były przed wojną światową. Obecnie wskutek starań blisku 500 Niemców katolików władza archidiecezji wileńskiej zezwoliła na odprawianie nabożeństw dodatkowych i głoszenie kazań w języku niemieckim w dniach: 2 lutego, 6 marca, 17 kwietnia, 1 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 4 września, 2 października, 1 listopeda, 8 i 25 grudnia. — Inauguracja nabożeństw dla Niemców odbyła się w obecności JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego R. Jabłrzykowskiego, który przybywszy do kościoła Św. Anny odprawił w asyście ks. Gramzy Mszę św., podczas której chór wykonał między innymi słynną kolędę niemiecką „Stille Nacht, Heilige Nacht". Kazanie wygłosił po nie-

miecku ks. prof. Puciata. — Kościół Św. Anny nie jest kościołem parafialnym i będzie służył potrzebom Niemców bez względu na ich przynależność parafialną. — Uczynienie zadość potrzebom religijnym Niemców wileńskich jest rzeczą słuszną i świadczy wymownie o tym, iż w Polsce polityka nie ma dostępu do świątyń. Niestety, jakże inaczej jest w Rzeszy Niemieckiej, gdzie język polski jako język kazań i nabożeństw dodatkowych, jest systematyczcie z kościołów usuwany. Ludność zaś polska na Śląsku Opolskim, Pograniczu czy na Warmii nie jest wcale ludnością napływową, jak Niemcy w Wilnie, lecz żywiołem tubylczym, prawowitym gospodarzem swych odwiecznych siedzib.

TROSKA EWANGELIKÓW O DZIEŁO POKOJU. Podczas konferencji w Oksfordzie delegaci czeskiej młodzieży (dr. Novak, ks. Zavodsky, Dobiasz i Czapek) odbyli narady z Węgrami (dr. Kiss, dr. Soos i ks. Makay), zobowiązując się wzajemnie do szerzenia przyjaźni czesko-węgierskiej. (ao)

MŁODZIEŻ SŁOWACKA ORGANIZUJE SIĘ. Jak wynika z ostatniego sprawozdania dystryktu zachodniego słowacki biskup ewangelicki dr. Osusky zakomunikował, że stowarzyszenia młodzieży w dystrykcie zachodnim zorganizowano już w 128 zborach. W ostatnim roku powstało nowych związków młodzieżowych 11. Do centrali związków młodzieży należy 77 kół, a „dzikich” związków jeszcze jest 51. Liczba zorganizowanej młodzieży ewangelickiej w zachodnim dystrykcie kościelnym na Słowacji wynosi 6972. W 31 szkołach niedzielnych już jest zorganizowane 1950 uczniów, a więc o przeszło 500 więcej, aniżeli w roku poprzednim. (ao)

SZWEDZKA MOGIŁA POD POŁTAWĄ ZNISZCZONA. „Ukrajinskij Tyżdeń” (z 18 X.37) donosi, że znana „Szwedzka mogiła”, urządzona na pamiątkę poległych w boju pod Połtawą żołnierzy szwedzkich i rosyjskich (27.5.1709) została przez władzę sowiecką zniszczona. Na miejscu mogiły urządzili bolszewicy składy naftowe a muzeum pamiątek bitwy połtawskiej zamieniono na okręgową składnicę zboża. Zrujnowanie tych pamiątek historycznych wywołało nawet protesty w sowieckiej prasie ukraińskiej. (ao)

PRZEDZIWNA GRA LICZB. Słowacka „Straż na Sione” (nr. październikowy 1937) podaje pod tym tytułem: „Prezydent Masaryk zmarł we wtorek 14 września 1937 r. o g. 3 min. 29. Dodając ostatnie cyfry, otrzymamy datę śmierci — 14. Kiedy zaś pomnożymy godziny przez minuty otrzymamy 87 — liczbę lat prezydenta.

Szczególnie interesującym zjawiskiem jest przedziwne powtarzanie się siódemki w życiu prezydenta — Oswobodziciela. 7 marca 1850 r. prezydent Masaryk urodził się. Dnia 14 grudnia 1935 r. zrezygnował ze sprawowania urzędu prezydenckiego, zaś 14 września — umarł. W dacie państwowego przewrotu również tkwi siódemka (28.X.) a przecież rok (1918) jest podzielny przez siedem. Jeżeli zaś dodamy cyfry w roku urodzin — to również powtórzy się siódemka jako czynnik — 14. Prezydent zmarł, przeżywszy lat 87 miesięcy 6 i dni 7, a dodajmy te cyfry: 8 plus 7 plus 6 plus 7 znowu 28, gdzie czynnikiem będzie siódemka. Z kolei interesującymi będą: data urodzin, śmierci i wieku, a więc 7. 3. 1850 (data urodzin), 14. 9. 1937, 3 g. 29 min. (data śmierci) i 87 lat, 6 mies. i 7 dni (wiek prezydenta) — w sumie daje 100”.

SZCZEGÓŁY STRESZCZONE Z POGRZEBU PREZ. MASARYKA. Na zamku w Łanach przed trumną prezydenta przedefilowało przeszło 100.000 osób, a w Pradze w jedną niedzielę około 500.000. — W Upsali w Szwecji arcybiskup protestancki w obecności króla Gustawa Adolfa na żałobnej akademii wspominał pamięć T. G. Masaryka. — Do grobu T. G. Masaryka włożono garść ziemi z grobu J. Komeńskiego. Ziemię tę z Holandii przywieziono samolotem. — Prezydenta T. G. Masaryka chował i nad grobem kazanie wygłosił duchowny protestancki ks. Urbanek i ks. proboszcz Nagy. (ao)

MASONERIA I CZESI. Na ten temat główny organ ewangelickiego kościoła na Słowacji „Cirkevne Listy” (nr. 19, r. LI) zamieszcza ostatnio następującej treści wzmiankę:

„W ogóle nas nie dziwi. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że konferencja czeskiej ewangelickiej inteligencji odbyła się w letnim obozie im. Komeńskiego w Bielczach. A wieść głosi, że ta konferencja śmiało może być nazwana pracą lożową pod gołym niebem, bowiem większość prelegentów stanowili wolnomularze. Bardzo to znamienne, kto opanował kierownictwo czechosłowackich ewangelików. Na wiadomość tę z Czech odpowiadamy, że o tym stanie rzeczy dawno wiedzieliśmy i dlatego wiadomość ta zupełnie nas nie zadziwiła”. Pod notatką podpisany jest: (—ko), a jest signum doktora Ludwika Szimki świeckiego prezesa zachodniego dysktryktu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Słowacji. (ao)

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MUZYKI KOŚCIELNEJ w ramach światowej wystawy paryskiej odbył się 24—27 października r. ub. Na kongresie z pokazowymi śpiewami wystąpiły chóry kościelne z Frankfurtu nad Menem, z Berlina, Akwizgranu, z Wiednia i Sztrasburga. Prezydował kardynał Verdier. (ao)

AKADEMIA CZESKA NAGRODZIŁA w rb. za tom najlepszej poezji chłopskiego pisarza Jana Czarka. Nagrodzony zbiorek nosi tytuł „Chalupy”. Czarek jest wodzem kierunku ruralistycznego w poezji czeskiej współczesnej. (ao)

FRANCJA. Zjednoczenie ewangelików. Przedstawicielstwa czterech kościołów ewangelickich francuskich od szeregu lat prowadzą akcję w kierunku zjednoczenia. W roku 1933 połączył się kościół reformowany z Ewangelickim kościołem reformowanym, w grudniu 1935 dołączył się Wolny kościół, w kilka miesięcy potem zgłosili akces metodyści. Uroczyste uchwalenie połączenia wszystkich wymienionych kościołów i utworzenie organizacji Zjednoczonego Kościoła Protestanckiego Francji ma nastąpić w Święta Wielkanocne 1938 r. Ew-Pol.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. *J. Dietrich, Łódź.* List do p. Nikolai, mylnie skierowany został do naszej redakcji. Adresatowi doręczyć go nie możemy z powodów technicznych.

W.P. J. Pończa, Poznań. Prenumerata uregulowana jest do 1/4 38.

Ofiary

Pani Halina z Daabów Küsterowa, p. Jadwiga z Daabów Weiglowa, p. Irena z Daabów Generałowa Młot-Fijałkowska i p. Alicja z Daabów Schweitzerowa złożyły zł. 200 do dyspozycji Ks. Senjora F. Gloeha.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Zmarli: Helena Kozerska z d. Mittag l. 64, Aleksander Antoni Kühn l. 52, Gotlieb Klinger l. 65, Jan Filip Schmidt l. 38, Janusz Stanisław Stępkowski l. 7, Jakób Born l. 70, Maria Gottschalk z d. Machleid.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 20 marca Niedziela Oculi.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. A. Loth.
" 9.30 " " szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
" 9.30 " " w kościele niemieckie Ks. wik. Wittmeyer.
" 11.30 " " w kościele główne, Ks. M. Rüger.
" 1.15 pp. " " " dla dzieci Ks. M. Rüger.
" 9.30 r. " w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
" 11.— " " " " ul. Mińska 13 " " "
" 12.— poł. " w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
" 10.30 rano " na Nowym Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
" 11.30 rano " we Włochach Ks. A. Loth.
" 3.30 pp. " ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
" 6.30 wiecz. " w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
" 5.— wiecz. " w sali konf. ewangelizac Ks. M. Rüger.

Dnia 22 marca 7.30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 23 marca 7.15 w. III naboż. pasyjne (Mat. 26,31) Ks. Z. Michelis.
Dnia 24 marca 8 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Z. Michelis.
Dnia 25 marca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 20 marca nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
" " " " dla dzieci o g. 11.15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 20. III. do 26. III. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 20.III 1938 r. 8.00 Audycja 11.22 „Błękitne miecze" 12.03 Poranek symfoniczny 13.10 Fragment z powieści 13.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Arie operowe 16.26 Pieśni szkockie 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie 18.50 Słuchowisko 19.35 Audycja 21.15 Audycja ze Lwowa 22,00 Recital fortepianowy 22.35 Muzyka lekka.

Poniedziałek dn. 21.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 „Od warsztatu do warsztatu" 12.03 Audycja 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Audycja z Katowic 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 81.10 Piosenki 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert 22.00 Koncert symfon.

Wtorek dn. 22.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.20 Koncert 17.15 Recital śpiewaczy 17.50 Pogadanka 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Nieśmiertelne książki" 19.30 Utwory Jana Brahmsa 20.00 Polska Kapela Ludowa 21.00 Koncert 22.00 Muzyka rozrywkowa.

Środa dn. 23.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci 17.15 Orkiestra 17.50 Odczyt 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Za robotą" 19.20 Piosenki 19.35 Dialog dyskusyjny 19.35 Płyty 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poetycki 22.00 Koncert popularny.

Czwartek dn. 24. III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Koncert 17.00 Wiedza i książka 17.15 Muzyka 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 Słuchowisko 19.40 Koncert 20.10 Muzyka taneczne 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert.

Piątek dn. 25.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Felieton 17.15 Audycja muzyczno-literacka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Koncert 19 45 Komedie A. Fredry 20,30 21,00 Koncert rozrywkowy.

Sobota dn. 26. III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Dla dzieci 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Miniatury kwartetowe 17.00 Felieton 17.15 Recital fortepianowy 18.15 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 „Djabelski jeździec" 21.55 Skecz 22.05 Lekka audycja muzyczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.